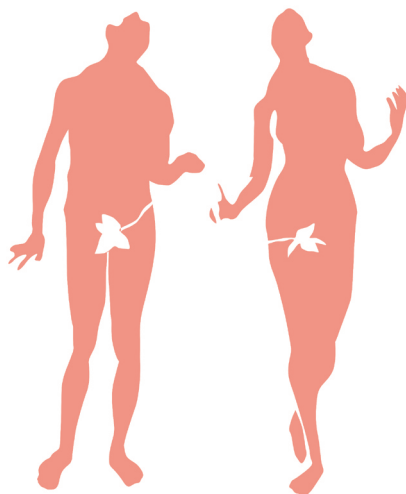


# ZAPOMNIANA encyklika o ewolucji



Przyszedeł najwyższy czas dla katolików na wszystkich szczeblach, aby odkryli na nowo encyklikę *Arcanum* Leona XIII. Stanowi ona świadectwo, odzwierciedlenie i potwierdzenie pewnego i niezmiennego nauczania katolickiego, które obecnie popadło w zapomnienie. Nauka ta mówi, że oboje – Adam i Ewa, tak co do duszy, jak i ciała, zawdzięczają swoje istnienie bezpośredniemu, nadprzyrodzonemu działaniu Boga. Nauka ta, tak jak została do dzisiaj sformułowana, nie wyklucza bezwzględnie ewolucji ciała Adama, gdyby miała ona zachodzić zgodnie z hipotezą specjalnego transformizmu.

**Brian W. Harrison**

Tłumaczył Michał Chaberek OP

Poniższy tekst stanowi streszczenie dłuższego artykułu pt. *Did the Human Body Evolved Naturally? A Forgotten Papal Declaration*, cyt. za: „Living Tradition” nr 73-74 (1998).

**Większość katolickich naukowców pragnących dokonać przeglądu orzeczeń Kościoła na temat pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju, nauki, stworzenia, ewolucji itp. prawdopodobnie będzie miało wrażenie, że temat jest już dość dobrze znany i dobrze opisany.**

Pytając się, jaki jest najbardziej znaczący dokument Magisterium w tej dziedzinie, szybko przywołają encyklikę papieża Piusa XII *Humani generis* z 1950 roku, fragmenty z innych znanych encyklik, które mówią o naukach przyrodniczych w odniesieniu do hermeneutyki, a także przypomną naukę Soboru Watykańskiego II o względnej autonomii ziemskich spraw, włączając w to badania naukowe (por. *Gaudium et spes*, nr 36). Wśród dokumentów o mniejszym znaczeniu badacze ci zapewne zwrócą uwagę na obecnie powszechnie ignorowane, ale ciągle dość dobrze pamiętane odpowiedzi Papieskiej Komisji Biblijnej dotyczące tego, jak powinno się interpretować początkowe rozdziały Księgi Rodzaju. Zapewne przypomną także trzy lub cztery papieskie przemówienia lub dokumenty o względnie małym autorytecie kościelnym, zwłaszcza najbardziej współczesne przemówienie Jana Pawła II do Papieskiej Akademii Nauk z 1996 roku. Badacz chcący wniknąć głębiej w te zagadnienia zapewne zacznie przeszukiwać indeksy papieskich orzeczeń, szukając czegoś, co mogłoby dotyczyć ogólnych obszarów nauki i badań nad Starym Testamentem.

To, co najprawdopodobniej nie przyjdzie mu na myśl, gdy zastanawia się nad ewolucją, to żeby zajrzeć do papieskich wypowiedzi na temat... małżeństwa. Przyznam, że nigdy nie przydarzyło mi się, abym szukając wyjaśnień na temat historyczności opowiadania o stworzeniu, zajrzał do orzeczeń Magisterium Kościoła w tej kwestii. I, sądząc po większości literatury napotkanej przeze mnie w tej dziedzinie, pomysł badania tak nieprawdopodobnych bocznych dróg nie przyszedł do głowy nawet

najbardziej uznanym katolickim ekspertem w tej dziedzinie. Gdyby tak nie było, można przypuszczać, że dość często byłoby przytaczane pełne wigoru stwierdzenie, które „odkryłem” ostatnio całkiem przypadkowo, kartkując jeden z tych starych zapomnianych papieskich dokumentów. I nie jest to w żadnym razie jakiś niski rangą dokument na tle papieskich orzeczeń. Nie mamy tu do czynienia zaledwie z alokucją, motu proprio, brewe, adhortacją apostolską czy przesłaniem<sup>1</sup>, lecz z pełnym wykładem doktrynalnym o nie mniejszym autorytecie formalnym (wewnętrznym) niż *Humani generis* czy *Providentissimus Deus*. Chodzi o encyklikę papieża Leona XIII na temat małżeństwa chrześcijańskiego *Arcanum divinae sapientiae* datowaną na 10 lutego 1880 roku.

## EWOLUCJA I MAŁŻEŃSTWO

*Arcanum* (łac. tajemnica) brzmi dzisiaj raczej tajemniczo, nie tylko ze względu na swój tytuł. W czasach, gdy większość badaczy poszukując katolickiego stanowiska na temat życia, małżeństwa i seksualności, zasadniczo skupia się na obszernym nauczaniu Jana Pawła II i Pawła VI (*Humanae vitae*, *Familiaris consortio*, *Evangelium vitae*, Katechizm Kościoła Katolickiego itp.) nawet encyklika Piusa XI *Casti conubii*, osiemdziesiąt lat po jej publikacji (1930), uderza niektórych czytelników swoją staroświeckością przynajmniej w tonie i wyrazie. Czy zatem encyklika o małżeństwie, napisana w epoce królowej Wiktorii, nie powinna być postrzegana jako jeszcze mniej znacząca obecnie, gdy Kościół musi zmagać się z takimi zagrożeniami małżeństwa chrześcijańskiego i rodziny, których Leon XIII nie mógłby sobie wyobrazić nawet w najgorszych koszmarach? Pomyśl o tym, co nas otacza u progu trzeciego tysiąclecia: zaawansowana technicznie antykoncepcja, zastępcze łona, dzieci „z próbówki”, „małżeństwa” sodomitów i lesbijek, domy atakowane przez „żywą” pornografię w postaci filmów i Internetu, wprost niemoralne zajęcia z „edukacji seksualnej”, moda na stroje zbliżające się do zupełnej nagości, legalna rzeź nienarodzonych (a nawet częściowo narodzonych), społeczeństwa i prawa w coraz większym stopniu przesiąknięte ideologią radykalnego feminizmu i walczącego homoseksualizmu i (co najgorsze) duża liczba księży, sióstr, a nawet biskupów, którzy milczą, układają się, lub spoglądają zachęcająco, czy nawet błogosławią i promują niejeden z tych trendów.

---

<sup>1</sup> Przesłanie (łac. *Nuntium*) to oficjalna watykańska nazwa określająca typ spisanej wypowiedzi papieskiej. Przykład przesłania stanowi przemówienie Jana Pawła II na temat ewolucji skierowane do Papieskiej Akademii Nauk w 1996 roku. Przemówienie to jeden z najniższych rangą dokumentów papieskich ogłaszanych w oficjalnym zbiorze dokumentów Stolicy Apostolskiej.

Jest pewne, że papież Leon pisał w *Arcanum* o pewnych problemach swojego wieku, które nas już nie dotyczą. (...) Niemniej, o ile wiele z tego, co mówi ten dokument nie odnosi się do współczesnych problemów małżeństwa, to jednak to, co Najwyższy Pasterz stwierdza o pochodzeniu tej instytucji od Boga, nie może być zignorowane przez wiernych katolików szukających światła w kwestii interpretacji opisu stworzenia z Księgi Rodzaju. Moim celem jest udowodnić, że w świetle encykliki *Arcanum*, wziętej w kontekście historycznym, a także w kontekście innych świadectw tradycji, można uznać, że do czasu Leona XIII zwyczajne nauczanie Kościoła, mówiące, że Bóg uformował ciała obu naszych pierwszych rodziców poprzez bezpośrednie i ponadnaturalne interwencje było już zasadniczo ustalone. Wyrażając się jeszcze precyzyjniej, moja teza jest taka, że przynajmniej do roku 1880 zwyczajne magisterium Kościoła (oparte na Księdze Rodzaju 1-2) spełniło warunki nieomyślności przedstawione przez Sobór Watykański II. Nauczanie to wykluczało *implicite*, jako wprost lub pośrednio przeciwne prawdom objawionym dwie tezy: (a) jakiegokolwiek wyłącznie naturalne ewolucyjne wyjaśnienie uformowania ciała Adama oraz (b) jakiegokolwiek ewolucyjne wyjaśnienie uformowania ciała Ewy.

Użycie sformułowania „wyłącznie naturalna ewolucja” może się wydawać zbyteczne, gdyż praktycznie wszyscy współcześni biologowie i paleontologowie, gdy mówią o ewolucji, mają na myśli teorię naukową, która z definicji odnosi się do „czysto naturalnego” procesu. Oznacza to, że wyłącznie naturalne przyczyny – reprodukcja, mutacje, naturalna selekcja itp. ukształtowały wszystkie fizyczne cechy każdego żywego organizmu, włączając człowieka, bez potrzeby jakiegokolwiek ponadnaturalnych interwencji, przynajmniej po ukazaniu się pierwszego życia na ziemi. Ja ewolucję definiuję tu szerzej, jako wszelką teorię „wspólnego pochodzenia” i rozwoju życia, która obejmuje także pogląd, jakoby pierwsze ludzkie życie zaczęło się w łonie zwierzęcia. Taka szersza definicja jest konieczna w dyskusji teologicznej. Niektórzy teologowie<sup>2</sup> włączyli do teoretycznie możliwych odmian ewolucji

2 Uznanie prawdziwie historycznego charakteru Rdz 1-3 nie prowadzi do – jak to się nieraz twierdzi – całkowicie niewolniczego „literalnego” lub „literalistycznego” czytania Księgi Rodzaju. Proza historyczna, podobnie jak każda inna proza, może używać popularnych porównań i metafor (jest to zgodne z odpowiedziami Papieskiej Komisji Biblijnej na temat historycznego charakteru Rdz 1-3 z 1909 roku). Kto byłby tak dokładny, żeby oskarżać historyka o odejście od jego właściwego stylu, gdyby ten napisał na przykład: „6 sierpnia 1945 roku, wielki koszmarny grzyb zasłonił niebo nad Hiroszimą”? Podobnie, pierwsze trzy rozdziały Genesis zawierają określone antropomorficzne metafory (które zawsze były dostrzegane przez Ojców Kościoła i klasycznych żydowskich i chrześcijańskich komentatorów). Należą do nich określenia takie jak Bóg, który „odpoczywa” siódmego dnia, „tchnie” w nozdrza Adama i „przechadza się” po ogrodzie. Ale tego typu wyrażenia w żaden sposób nie usprawiedliwia-

hipotezę „specjalnego transformizmu” (w odróżnieniu od transformizmu naturalnego). Zgodnie z tą hipotezą ewolucja od prymitywnych form komórkowych aż do poziomu stworzeń człekokształtnych mogła odbywać się na mocy wyłącznie praw i procesów fizycznych, ale to nie wystarczyłoby, aby wytworzyć wyższy wytwór genetyczny, taki, który byłby zdolny, a tym samym wymagałby przyjęcia duszy rozumnej. W tym kontekście mówi się, że ostatnia maleńka ponadnaturalna interwencja byłaby konieczna w momencie poczęcia Adama, po to, aby dać embrionowi budowę genetyczną i cechy fizyczne prawdziwego ludzkiego bytu. Specjalny transformizm, ograniczony do ciała Adama, jest prawdopodobnie jedynym „ewolucyjnym” wyjaśnieniem powstania ciała człowieka, które mogłoby być zgodne z nauką katolicką w tej kwestii. Nauka ta jest wprawdzie obecnie albo zapomniana, albo pomijana milczeniem, ale już w 1880 roku, jeśli nie wcześniej, otrzymała status nieomyślnej.

Po wyjaśnieniu naszego rozumienia pojęć przyjrzyjmy się teraz tekstowi encykliki *Arcanum*. Podkreślając, że małżeństwo jest fundamentem całego ludzkiego społeczeństwa, Leon XIII pisał do biskupów całego świata: „Prawdziwy początek małżeństwa, czcigodni Bracia, jest dobrze znany wszystkim. Jakkolwiek nieprzyjaciele wiary chrześcijańskiej nie chcą uznać niezmiennej nauki Kościoła w tej kwestii i od dawna usiłują zniszczyć historię wszystkich narodów i wszystkich czasów, niemniej nie tylko nie zdołali zgasić pełnego mocy światła prawdy, ale nawet go umniejszyć. Przypominamy tutaj to, co jest wszystkim wiadome i nikt w to nie wątpi: Bóg szóstego dnia stworzenia, gdy uczynił już człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, dał mu towarzyszkę, którą w sposób cudowny wydobył z boku Adama, kiedy był on pogrążony we śnie. Tym sposobem postanowił najroztropniejszy Bóg, że ta para małżonków stanie się naturalnym początkiem wszystkich ludzi. Od niej miał rodzaj ludzki pochodzić i przez nieprzerwane rodzenie potomstwa utrzymywanym być po wszystkie czasy”.

Warto teraz postawić dwa pytania: Czego dokładnie naucza tutaj papież? Jaki autorytet lub moc wiążąca przysługuje temu nauczaniu?

## **CZEGO NAUCZA ENCYKLIKA ARCANUM O FIZYCZNYM POCZĄTKU CZŁOWIEKA?**

Zasadniczo są trzy prawdy katolickie wprost potwierdzone przez papieża w przytoczonym fragmencie. Wynikają one z pierwszego punktu na poniższej liście, stanowiącego założenie, na którym oparł swoje twierdzenia papież:

---

ją odmowy uznania historycznego charakteru Rdz 1-3 w celu łatwego pogodzenia tej natchnionej kosmogonii ze współczesnymi danymi naukowymi.

1. Historyczny charakter Księgi Rodzaju 1-3.
2. Stworzenie Adama i Ewy szóstego dnia, włączając uformowanie ciała Adama z prochu ziemi.
3. Uformowanie ciała Ewy z boku Adama.
4. Monogenizm – doktryna mówiąca, że cały rodzaj ludzki wywodzi się jedynie od tej pierwszej pary.

W odniesieniu do pierwszego z punktów, jest jasne, że Leon XIII nie tylko uznaje, ale nawet podkreśla prawdziwie historyczny<sup>3</sup> charakter opowiadania z Księgi Rodzaju. Na początku czyni uwagę, że owi „nieprzyjaciele wiary chrześcijańskiej”, których poglądy zamierza potępić, usiłują „zniszczyć historię” narodów. Następnie, bezpośrednio po tej uwadze, umieszcza boskie stworzenie Adama i Ewy – ciała i duszy – w ich dokładnym przedziale czasowym w obrębie historii biblijnej: „szóstego dnia stworzenia”<sup>4</sup>. Wniosek nie może być inny: Leon XIII stwierdza tutaj, że jedną z pierwszych prawd historycznych, których blasku nieprzyjaciele wiary „nie mogą ani zgasić, ani umniejszyć” jest ta opowiedziana w pierwszym i drugim rozdziale Księgi Rodzaju – stworzenie świata przez Boga w ciągu sześciu dni, włączając w to stworzenie Adama i Ewy.

Dalej należy zauważyć polemiczny ton papieskiej wypowiedzi – papież świadomie i celowo ogłasza naukę, przeciwstawiając się osobom, które ją odrzucają. Współcześni czytelnicy encykliki – spadkobiercy kultury uznającej ewolucję za „powszechną wiedzę ludzi wykształconych”, zazwyczaj reagują pewnego rodzaju szokiem, dowiadując się, że następcą Piotra otwarcie uznaje za historię opis z Księgi Rodzaju mówiący o tym, jak powstały ciała pierwszego mężczyzny i pierwszej kobiety. Czytelnicy ci doznają pokusy, aby złagodzić lub jakoś umniejszyć te „skandaliczne” słowa, mówiąc na przykład, że nie przekazują one prawdziwego doktrynalnego sformułowania, lecz raczej są zaledwie „domnianiem”, „nieświadomym” lub „prostodusznym” powtórzeniem przypadkowych historycznych założeń, które dominowały w kulturze przednaukowej. Obecnie te bardzo „fizykalne” stwierdzenia,

3 Aż do dzisiaj teologowie spierają się, bez dookreślenia ze strony Magisterium, czy hebrajskie słowo *yom* (dzień) w kontekście Księgi Rodzaju r. 1 musi oznaczać 24-godzinny odcinek czasu, czy może, tak jak w innych miejscach Starego Testamentu, dłuższy, nieokreślony czas. Leon XIII nie zamierzał odpowiedzieć na to zagadnienie w *Arcanum*. Ale historyczny charakter opowiadania, przy którym obstaraje papież, nie zależy w żadnym przypadku od długości czasu określanego przez wyraz *yom*. Zresztą dyskusja wokół tego pytania ma jakiegokolwiek znaczenie tylko dla tych, którzy uznają, że opis stworzenia jest historyczny, to znaczy, że jest rzeczywistością „kosmogonią” lub „kosmogenezą” opowiadającą nam serię prawdziwych zdarzeń, które miały miejsce u początków świata.

4 *Acta et decreta Concilii Provinciae Coloniensis, Coloniae 1862, s. 30.*

podobnie jak sama Biblia, wymagają „demitologizacji” oraz „duchowej”, lub „głębszej” interpretacji, jeżeli mają być nadal w jakimś sensie prawdziwe.

Zdaje mi się, że twarde głowi niewierzący mają rację, gdy oceniają tego rodzaju „wyrafinowane teologizowanie” jako, w najlepszym razie, słabą sofistykę. W końcu dlaczego jakikolwiek nauczyciel miałby być oskarżany o formalne nauczanie błędów tylko dlatego, że był nieświadomy kilku faktów, które ostatecznie podważyły jego nauczanie? Tego typu kulawa obrona papieża Leona XIII, prowadzona przez tych, którzy czują potrzebę uchronienia go przed oskarżeniem o „fundamentalizm”, nie ma tu po prostu prawa bytu. Ten wielkiej kultury Pasterz nie wypowiadał się bowiem w duchu jakiejś prostodusznej nieznanomości nowoczesnych badań, lecz z pełną świadomością faktu, że uczeni przez wiele lat pisali opasłe tomy, przytaczając naukowe argumenty przeciwko temu, co on obecnie potwierdza.

Dodatkowe światło rzuca historyczny kontekst papieskich słów. Przez cały wiek lub dłużej, zanim Leon XIII napisał swoją encyklikę, wielu wierzących i niewierzących badaczy wyrażało coraz większe wątpliwości co do historycznego charakteru opisu z Księgi Rodzaju, ale publikacja *O pochodzeniu gatunków* Darwina w 1859 roku, dwadzieścia lat przed *Arcanum*, dodała znacznej powagi tym spekulacjom. Rzym nie zareagował natychmiastowo wydaniem własnego formalnego oświadczenia, lecz udzielił mocnego choć cichego poparcia biskupom niemieckim, którzy na synodzie lokalnym w Kolonii (1860) w sposób jednoznaczny potępili ideę naturalnej ewolucji człowieka: „Nasi pierwsi rodzice zostali utworzeni bezpośrednio przez Boga. Dlatego orzekamy, że opinia tych, którzy nie boją się twierdzić, iż ten ludzki byt, człowiek co do ciała, pojawił się w końcu na drodze samoczynnej ciągłej przemiany natury mniej doskonałej ku doskonalszej, sprzeciwia się wprost Pismu Świętemu i wierze”<sup>5</sup>.

W następnych latach orędownicy Darwina, tacy jak Thomas H. Huxley, zyskali wielką sławę na całym świecie jako propagatorzy nowych idei. Huxley doskonale rozumiał stanowisko Kościoła katolickiego w tym czasie. W 1873 roku stwierdził, że teoria (naturalnej) ewolucji jest zupełnie nie do pogodzenia z teologią katolicką, ponieważ ta ostatnia, jak to ujął „oparta jest na założeniu prawdziwości opisu początków rzeczy tak jak przedstawia je Księga Rodzaju”<sup>6</sup>. Książka *O pochodzeniu człowieka* Darwina ukazała

5 T.H. Huxley, *Mr. Darwin's Critics*, w: *Critiques and Addresses*, New York 1873, s. 239.

6 Ojcowie Synodu w Kolonii najprawdopodobniej mieli na myśli raczej nieożywioną niż żywą materię jako przedmiot bezpośredniego działania Boga. Niestety nie wypowiedzieli tego jasno. Ściśle rzecz biorąc orzeczenie Synodu w Kolonii nie wyklucza w sposób absolutny wszelkich koncepcji ewolucyjnych dotyczących ciała Adama. Wyklucza naturalny transformizm (spontaniczne powstanie ciała Adama z niższych form), ale niekoniecznie specjalny transformizm.

Przez cały wiek lub dłużej, zanim Leon XIII napisał swoją encyklikę, wielu wierzących i niewierzących badaczy wyrażało coraz większe wątpliwości co do historycznego charakteru opisu z Księgi Rodzaju, ale publikacja *O pochodzeniu gatunków* Darwina w 1859 roku, dwadzieścia lat przed *Arcanum*, dodała znacznej powagi tym spekulacjom.

się w 1871 roku, umacniając międzynarodowe znaczenie teorii ewolucji odniesionej konkretnie do pytania o początek człowieka. Jest więc oczywiste, że ci myśliciele i pisarze, a także inni im podobni, są dokładnie tymi, których Leon XIII ma na myśli, pisząc o nich w 1880 roku, że stoją w pierwszej linii „nieprzyjaciół wiary chrześcijańskiej”, którzy od dawna usiłują wymazać lub zniszczyć (łac. *delere*) powszechnie przyjmowaną historię ludzkich początków. W pełnej zgodności z Huxleyem co do zawartości treściowej wiary katolickiej, a jednocześnie w całkowitej opozycji co do jej prawdziwości, Najwyższy Pasterz przedstawia tutaj nie jakieś naiwne przypuszczenie, ale ostrożnie przemyślane stwierdzenie potwierdzające, że katolicy rzeczywiście muszą przyjąć (zgodnie ze słowami Huxleya) „prawdę opisu początku rzeczy przedstawioną w Księdze Rodzaju”. W kontekście ewidentnie antydarwinistycznego nauczania encykliki *Arcanum* jakiegokolwiek próby interpretacji doktrynalnych tez papieża w taki sposób, aby pozostawiały otwarte drzwi czysto naturalnemu przejściu od małpy do człowieka muszą koniecznie zniekształcać znaczenie słów Leona XIII. Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu bliżej.

## **POWSTANIE CIAŁA ADAMA**

Próba pojednania powstania człowieka na drodze naturalnej ewolucji z treścią encykliki Leona XIII musiałaby zapewne wyglądać mniej więcej



tak: „Tak, to jest oczywiście prawdą, że papież wymaga tutaj od katolików wiary w historyczną prawdę stwierdzenia, że Bóg «uksztaltował człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia». Ale encyklika nie mówi nam jak dokładnie te dobrze znane i święte słowa należy rozumieć. Z góry wiadomo, że papież (podobnie jak Ojcowie Kościoła, święci Doktorzy i klasyczni teologowie) uznaliby jakiś element metaforyczny w tych słowach, ponieważ Bóg nie jest bytem fizycznym, który dosłownie «dmucha» w ludzkie oblicza. Można więc nieco rozciągnąć tę metaforyczną lekturę i uznać określenie «uksztaltować z prochu ziemi» jako odnoszące się do trwającego wiele milionów lat procesu ewolucji zgodnie z prawami natury. Proces ten zaczął się od materii nieorganicznej (prochu) i zakończył zaawansowanym hominidem gotowym do otrzymania duszy rozumnej”.

Wielu ewolucjonistów chrześcijańskich i żydowskich oczywiście próbowało interpretować słowa z Księgi Rodzaju w ten sposób. Ale jest jasne, że nie mogą być w ten sposób interpretowane słowa papieża z *Arcanum*, zarówno ze względu na to, co tekst mówi, jak i ze względu na to, czego nie mówi.

Po pierwsze, gdyby intencją papieża było pozostawić otwartą możliwość gruntownie metaforycznej interpretacji Rdz 2,7 (jak ta przedstawiona) z pewnością musiałyby jasno wyrazić tę nowatorską ideę. W przeciwnym razie zdecydowanie konserwatywni odbiorcy jego listu, tj. biskupi całego świata w 1880 roku, w sposób naturalny interpretowaliby cytowany przez papieża wers w klasyczny sposób. Była to interpretacja uświęcona tradycją i niewiele wcześniej potwierdzona przez Synod w Kolonii. Zgodnie z nią Bóg zadziałał w sposób bezpośredni i nadprzyrodzony na preegzystującą materię w celu ukształtowania ciała Adama. Jest to tym bardziej jasne, gdy weźmiemy pod uwagę, że papież poprzedził swój cytat z Księgi Rodzaju uwagą, że zamierza jedynie potwierdzić prawdy, które już są „wszystkim znane” (łac. *nota omnibus*). Bez dwóch zdań egzegeza Rdz 2,7 zakładająca, że wers ten ma tak nieokreślone znaczenie, że może być pogodzony z darwinizmem, w żadnym razie nie mogłaby być uznana w kręgach katolickich w roku 1880 za „wszystkim znaną”. To, że papież nie zgłosił chęci wprowadzenia żadnej nowości w tej kwestii, jest przekonujące. Ale jeszcze bardziej przekonujące jest to, co wprost powiedział – że jego ponowne potwierdzenie znaczenia tekstu Księgi Rodzaju należy widzieć w opozycji do określonych błędów dotyczących ludzkiej historii, które ostatnio zaczęły pojawiać się wśród „wrogów wiary chrześcijańskiej”.

Jakie dokładnie tezy domagające się nagany mógł mieć Leon XIII na myśli?

Oczywiście miał na myśli jakąś wersję lub wersje scenariusza ewolucyjnego, które w ostatnich latach przedstawiali naukowcy. Przyjrzyjmy się różnym hipotezom, zaczynając od najbardziej radykalnych, a kończąc na najbardziej ostrożnych:

a) Ateistyczna, agnostyczna lub panteistyczna wersja ewolucji, zgodna z tym, co mówili Darwin i Huxley, którzy postulowali naturalny początek wszystkich aspektów, fizycznych i psychologicznych człowieka oraz byli otwarci na poligenizm.

b) Wersja teistyczna dopuszczająca zarówno poligenizm, jak i czysto naturalną ewolucję ludzkiej duszy i ciała.

c) Wersje teistyczne dopuszczające tylko jedną z dwóch tez przedstawionych w poprzednim punkcie, ale dopuszczające w obu przypadkach czysto naturalną ewolucję ludzkiego ciała.

d) Wersje teistyczne utrzymujące monogenizm i bezpośrednie stworzenie duszy ludzkiej, ale dopuszczające, że ciało zarówno Ewy, jak i Adama mogło być uformowane przez czysto naturalny proces.

e) Wersje teistyczne i monogenistyczne utrzymujące, że uformowanie ciała Ewy wymagało bezpośredniej i nadprzyrodzonej interwencji, ale dopuszczające czysto naturalne, ewolucyjne pochodzenie ciała Adama (naturalny transformizm).

f) Wersje teistyczne i monogenistyczne utrzymujące, że uformowanie ciała Adama, tak samo jak Ewy, wymagało nadprzyrodzonej interwencji, to znaczy, że czysto naturalny, fizyczny proces nigdy nie mógłby wytworzyć ciała dostosowanego i w związku z tym wymagającego duszy rozumnej. To stanowisko (specjalny transformizm) przyznałby ewolucjonistom tylko tyle, że naturalny proces, od momentu ukazania się pierwszego życia na ziemi zdołał doprowadzić do wytworzenia komórek rozrodczych „hominida”, czyli „uprzedniej żywej materii”. Następnie Bóg zadziałałby na tę „materię” w sposób ponadnaturalny w momencie połączenia w łonie samicy, w taki sposób, aby podnieść zygotę do poziomu zarodkowego ciała Adama.

Mamy więc przegląd różnych koncepcji tworzących całe spektrum możliwych teorii ewolucji człowieka. Pytanie dotyczy tego, które z nich wprost lub pośrednio zostały potępione przez Leona XIII.

Jasne jest, że papieska dezaprobata nie może być ograniczona tylko do pierwszej teorii – nieateistycznej jako pozostającej w opozycji do teistycznej. Pomijając fakt, że papież nawet nie wspomina ateizmu, agnostycyzmu lub

panteizmu (żaden z tych poglądów nie jest wyłącznym warunkiem odbiegania od nauki chrześcijańskiej), trzeba ponadto zauważyć, że tak naprawdę nie ma żadnej historycznej różnicy między koncepcją nieteistyczną (a) a najbardziej skrajną koncepcją teistyczną (b). Zachodzi między nimi jedynie różnica metafizyczna. Jest oczywiste, że hipoteza (c) również zostałaby odrzucona przez Leona XIII, jako że fragment encykliki *Arcanum* otwarcie popiera pochodzenie całego ludzkiego rodu od jednej pary (monogenizm). Z kolei kwestia powstania duszy nie została tutaj określona wprost. Zatem byłby zupełnie nieuzasadniony postulat, że Leon XIII, w przeciwieństwie do wszystkich swoich poprzedników i następców, zostawił to zagadnienie otwartym debatom wśród katolików.

Na drugim krańcu naszego spektrum znajduje się hipoteza (f), czyli specjalny transformizm, który całkiem prawdopodobnie podpadałby pod potępienie Leona XIII, przynajmniej nie wprost. W końcu nawet ten bardzo ostrożny ewolucjonizm bez wątplenia wprowadza znaczącą zmianę do tego, w co „wszyscy dotąd wierzyli”, czyli przekonania, że ciało Adama nie wyszło z łona żadnego stworzenia, ludzkiego lub niższego od człowieka. Niemniej, z dwóch powodów nie ma pewności, czy papież Leon XIII traktował ten wariant ewolucji jako niemożliwy do przyjęcia. Po pierwsze dlatego, że cytując słowa „i ukształtował człowieka z prochu ziemi”, nie dodał żadnego określenia w rodzaju „wprost” lub „bezpośrednio”, aby określić czasownik. Takie dopowiedzenie jasno oznaczało by, że ponadnaturalne działanie Boga miało za przedmiot nieożywioną, nieorganiczną materię. Po drugie, ponieważ specjalny transformizm przyjmuje przynajmniej bezpośrednie i ponadnaturalne pochodzenie ciała mężczyzny i kobiety (nawet jeżeli w tym przypadku „bezpośrednie” działanie Boga oznaczałoby operację nie na prochu czy glinie, lecz na jednoczących się komórkach rozrodczych zwierząt).

Wynika stąd, że granicę potępienia papieskiego wyznacza teza (d) lub (e). Jest jasne, że papież uznaje tezę (d) za naganną, ponieważ jego słowa wprost wykluczają jakiekolwiek naturalne wyjaśnienie powstania ciała Ewy. Ale uważna lektura papieskiego orzeczenia, w jego historycznym i dosłownym kontekście, nie pozostawia wątpliwości, że wykluczał on także koncepcję (e), jako że zawiera ona czysto naturalne wyjaśnienie dla powstania ciała Adama. W ten sposób koncepcja ta przyjmuje istotny, najbardziej nowatorski i najsłynniejszy element nowo powstałej teorii Darwina.

Musimy pamiętać, że w tym czasie w Kościele katolickim królował pogląd wyrażony przez Synod w Kolonii w 1860 roku. Pogląd ten był nauczany we wszystkich seminariach i wydziałach teologicznych przez co najmniej

dwadzieścia lat jako pogląd prawowierny i dobrze potwierdzony. Synod w Kolonii potępił koncepcję naturalnego transformizmu (samoczynnej, nieustannej zmiany od niższych form aż do człowieka) jako wprost przeciwną wierze i Pismu Świętemu! Tradycyjne stanowisko przeciwne transformizmowi opierało się na wierze w jakies bezpośrednie i nadprzyrodzone działanie Boga stanowiące przyczynę sprawczą ciała Adama. I to był dokładnie ten „fakt wszystkim wiadomy, w który nikt nie wątpi”, a o którym powszechnie sądzono, że został objawiony przez Boga w Księdze Rodzaju 2,7. Gdyby Leon XIII nie zamierzał włączyć naturalnego transformizmu do błędów, które odrzucał jako przeciwne „nieustannemu nauczaniu Kościoła”, to jego encyklika nie zawierałaby takich sformułowań, jakie zawiera. Papież podkreśla, że zamierza tylko przypomnieć „to, co jest wszystkim wiadome i nikt w to nie wątpi”. Są to prawdy, które wymagają obrony wobec współczesnych teorii nastawionych na „zniszczenie historii” i „umniejszenie światła prawdy”. Następujący zaraz po tym niemal dosłowny cytat z Rdz 2,7 mógł być rozumiany jedynie jako dobitne potwierdzenie istniejącego konsensusu pośród katolików, że ten wers objawia nam jakiś rodzaj ponadnaturalnego działania ze strony Boga będącego bliższą przyczyną ciała Adama. Innymi słowy, gdyby intencją Leona XIII było dopuszczenie naturalnego transformizmu w przypadku ciała Adama, a podtrzymanie ponadnaturalnej interwencji tylko w przypadku ciała Ewy, to papież nie cytowałby biblijnej relacji na temat sposobu, w jaki powstało ciało Adama. Zwłaszcza że to zagadnienie ma niewiele wspólnego z nauczaniem na temat małżeństwa, które stanowi główny temat encykliki. Oczekiwalibyśmy raczej jakiegoś bardzo ogólnego sformułowania stwierdzającego, że po utworzeniu (stworzeniu lub pojawieniu się) Adama „Bóg zechciał dać mu towarzyszkę, którą wydobyl z boku Adama itd.”.

Taką interpretację wzmacnia fakt, że papież przywołał nie tylko sposób, w jaki Bóg utworzył Adama, lecz także czas, kiedy to zrobił – „szóstego dnia stworzenia”. To dopowiedzenie jeszcze bardziej ogranicza jakąś sztuczną lekturę tekstu *Arcanum*, w myśl której encyklika pozostawia otwartą możliwość ewolucji człowieka w oparciu o naturalny transformizm. Istotny problem nie polega tutaj na tym, że kilka 24-godzinnych dni trwałoby za krótko, aby taka ewolucja mogła mieć miejsce. Jest bowiem pewne, że papież chciał pozostawić otwartą kwestię, czy „dzień” z Rdz 1 oznacza 24-godzinny odcinek czasu, czy inny okres o nieokreślonej długości trwania. Argument,

który mam na myśli, w żaden sposób nie zależy od tego, jak długi był „dzień” w opisie stworzenia. Argument ten opiera się raczej na następujących twierdzeniach (które zakładają to, co na pewno zakładał Leon XIII, a co potwierdziła trzydzieści lat później Papieska Komisja Biblijna), mianowicie, że „wydarzenia te miały miejsce naprawdę, a ich opis odnosi się do obiektywnej i historycznej prawdy”<sup>7</sup>:

(1) Słowa Księgi Rodzaju 2,7: „Bóg ukształtował człowieka z prochu ziemi (...)” wyraźnie mówią o jakimś rodzaju działania Bożego wobec materii będącego przyczyną sprawczą (odległą lub bliższą) ciała Adama.

(2) Jeżeli transformizm naturalny jest prawdziwy, to bezpośrednie działanie Boże stanowiące tutaj przedmiot rozważań nie mogło by mieć miejsca później niż dopiero trzeciego dnia, ponieważ wtedy dopiero pojawiło się życie na ziemi<sup>8</sup>.

(3) Powiązanie przez Leona XIII Rdz 1,31 i Rdz 2,7, które to wersety razem wzięte mówią, że Bóg ukształtował człowieka szóstego dnia stworzenia, prowadzi do wniosku, że transformizm naturalny jest nie do pogodzenia z tym, co mówi papież.

Należy pamiętać, że naturalny transformizm w jego teistycznej wersji jest teorią, w myśl której, przynajmniej od pojawienia się pierwszego życia, Bóg już nie ingerował i nie działał w sposób bezpośredni w procesie ewolucyjnym. W związku z tym pierwsze ciało człowieka, nie inaczej niż ciała roślin i zwierząt, jest rezultatem wyłącznie naturalnych przyczyn wtórnych. Zgodnie z tą teorią, bezpośrednie oddziaływanie Boga na materię ograniczyło się do nadania jej od samego początku, lub ewentualnie od momentu stworzenia pierwszego życia, wewnętrznej siły do przekształcania się w coraz bardziej złożone organizmy, włączając w to pierwsze ciało człowieka.

Można więc teraz podsumować stanowisko Leona XIII na temat pochodzenia ciała Adama. Wzięliśmy pod uwagę, po pierwsze, jego historyczny kontekst. Był to czas, kiedy teza o naturalnym pochodzeniu ciała ludzkiego od małopodobnych przodków była szokującą nowością, potępioną już od dwudziestu lat przez lokalny synod kościelny (Synod w Kolonii). Po drugie, uwzględniliśmy bliższy kontekst słów papieskich, którym było przypomnienie kilku prawd „dobrze znanych”, które zostały zaatakowane przez niektórych współczesnych, próbujących zniszczyć historię wszystkich ludzi. W końcu uwzględniliśmy wewnętrzną zawartość papieskich słów, które opisują sprawczą interwencję Boga w odniesieniu do ciała Adama mającą

<sup>7</sup> Odpowiedź Papieskiej Komisji Biblijnej z 30 czerwca 1909, DS 3513.

<sup>8</sup> Autor słusznie zakłada tutaj, że jeżeli transformizm naturalny jest prawdziwy wobec ciała Adama, to tym bardziej wobec wszystkich innych istot żyjących (przyp. red.).

To raczej naukowcy przekraczają granice własnych kompetencji, gdy zaczynają dyktować teologii, co ma sądzić na temat unikalnych, historycznych zdarzeń należących do porządku nadprzyrodzonego.

miejsce tego samego dnia (lub w tej samej epoce) stworzenia, kiedy Adam faktycznie zaczął istnieć. Uwzględniając te trzy punkty, a zwłaszcza ich łączne znaczenie, uznaliśmy, że papieskie słowa z pewnością wykluczają naturalny transformizm. Wynika stąd dalej, że pośrednio papież odrzucił pogląd przedstawiony jako teza (e) na ewolucyjnym spektrum poglądów oraz tezy poprzedzające od (a) do (d) jako bardziej radykalne.

Podobny tok rozumowania odnosi się do uformowania ciała Ewy. Papież cytując Księgę Rodzaju (Rdz 2,21-22), potwierdza ponadnaturalny początek pierwszej kobiety. (...) Leon XIII dodaje nawet słowo *mirabiliter* oznaczające „cudownie”, „w cudowny sposób”, aby określić sposób ukształtowania Ewy z boku śpiącego Adama. Istotnie, jedno z podstawowych znaczeń tego słowa w łacinie kościelnej oznacza taki rodzaj zdarzenia, które z definicji przekracza prawa natury. (...) Nie ma więc wątpliwości, że papieskie nauczanie zawarte w *Arcanum* wyklucza ewolucję wszelkiego rodzaju, to znaczy wszelki transformizm, czy to naturalny, czy specjalny, który miałby stanowić drogę powstania ciała Ewy. Według Leona XIII i jednomyślnego nauczania wszystkich papieży, Ojców Kościoła i świętych Doktorów przed nim, Ewa była ukształtowana z ciała ludzkiego osobnika płci męskiej posługującego się rozumem. To samo z siebie wyklucza tezę, jakoby urodziła się ze zwierzęcej samicy, choćby nawet jako bliźniaczka Adama.

## JAKIE ZNACZENIE MA NAUCZANIE LEONA XIII?

Choć struktura i użyte słowa w *Arcanum* nie noszą znamion definicji ex *cathedra* (to znaczy nieomyślnej *per se*), to jednak to, co papież mówi wprost

w tym fragmencie, nie pozostawia wątpliwości, że składa tu świadectwo, jako następcą Piotra, że wszystkie te prawdy były nauczane nieustannie i z całkowitą pewnością przez papieży i biskupów całego świata. Ponieważ stan ten trwał aż do jego własnej wypowiedzi, nie mogło być mowy, aby nauczanie to kiedykolwiek miało być zmienione. Zatem papież uznał te prawdy za nauczane nieomylnie przez Kościół zgodnie z kryteriami nieomylności przedstawionymi w XX wieku przez Sobór Watykański II<sup>9</sup>.

Z wielkim szacunkiem dla wszystkich twierzę więc, że przyszedł najwyższy czas dla katolików na wszystkich szczeblach, aby odkryli na nowo encyklikę *Arcanum* Leona XIII. Stanowi ona świadectwo, odzwierciedlenie i potwierdzenie pewnego i niezmiennego nauczania katolickiego, które obecnie popadło w zapomnienie. Nauka ta mówi, że oboje – Adam i Ewa, tak co do duszy, jak i ciała, zawdzięczają swoje istnienie bezpośrednio, nadprzyrodzonemu działaniu Boga. Nauka ta, tak jak została do dzisiaj sformułowana, nie wyklucza bezwzględnie ewolucji ciała Adama, gdyby miała ona zachodzić zgodnie z hipotezą specjalnego transformizmu. Nie wynika stąd jednak, że hipoteza specjalnego transformizmu rzuca jakiegokolwiek światło na historyczną prawdę o sposobie ukształtowania ciała Adama. Pytanie, które należałoby rozważyć osobno, dotyczy tego, czy istnieją solidne naukowe, egzegetyczne i teologiczne podstawy, żeby utrzymywać tę hipotezę, czy raczej jest to tylko słaba i nieuzasadniona próba pojednania dwóch fundamentalnie niezgodnych systemów przekonań i światopoglądów. Tak czy inaczej, ważny wniosek wynikający z nieomylnego charakteru nauczania przedstawionego przez Leona XIII jest taki, że nauki przyrodnicze nigdy nie zdołają tego nauczania obalić. Prawda przychodząca do nas przez słowo Boże nie może nigdy sprzeciwiać się prawdom odkrywanych w Jego dziełach – stworzonym świecie. Prawdziwa wiedza naukowa nigdy nie sprzeciwia się wierze. Istotnie, chwila refleksji powinna wystarczyć, aby uświadomić nam, że, abstrahując nawet od faktu nieomylności omawianej doktryny, w żadnym przypadku nauki przyrodnicze nie mogłyby, pozostając w swoich granicach udowodnić, że żaden wyjątkowy akt Boga nie miał miejsca przy formowaniu ciała pierwszego Adama. Tak samo nauki przyrodnicze, trzymając się swoich granic, nie mogą twierdzić, że żadne nadprzyrodzone i wyjątkowe działanie nie miało miejsca przy formowaniu ciała drugiego Adama, czyli w trakcie

---

<sup>9</sup> Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* w punkcie 25, stwierdza: „Choć poszczególni biskupi nie posiadają przywileju nieomylności, to jednak głoszą oni nieomylnie naukę Chrystusową wówczas, gdy nawet rozproszeni po świecie, ale z zachowaniem więzów łączności między sobą i z Następcą Piotra, nauczając autentycznie o rzeczach wiary i obyczajów, jednomyślnie zgadzają się na jakieś zdanie, jako mające być definitywnie uznane” [przyj. red.].

dziewiczego poczęcia Jezusa w łonie Maryi, drugiej Ewy.

W tym kontekście porównanie między początkiem ciała pierwszego i drugiego Adama jest trafne. Ogromna liczba dowodów naukowych za tym, że dziewice nie zachodzą w ciążę, nie obala, ani nawet nie czyni niemożliwą tradycyjnej nauki chrześcijańskiej mówiącej, że jeden wyjątek miał miejsce, mianowicie Wcielenie. Podobnie, gdyby nawet nauka pewnego dnia zgromadziła dużą liczbę porządných dowodów za tym, że niższe formy życia wyewoluowały w sposób naturalny aż do poziomu „hominidów” (a osobiście nie jestem przekonany, że tego dokonano albo, że kiedykolwiek to się uda) nadal nie unieważniałoby to, ani nie czyniło niemożliwym tradycyjnego stanowiska chrześcijańskiego. Stanowisko to stwierdza bowiem, że w jednym przypadku pierwszego prawdziwego człowieka Stwórca zadziałał bezpośrednio i wyjątkowo zarówno przy formowaniu jego ciała, jak i duszy. Wynika stąd dalej, że teza broniona w tym artykule nie sprzeciwia się temu, czego naucza Sobór Watykański II o uprawnionej autonomii badań naukowych zgodnie z ich metodami<sup>10</sup>. To raczej naukowcy przekraczają granice własnych kompetencji, gdy zaczynają dyktować teologii, co ma sądzić na temat unikalnych, historycznych zdarzeń należących do porządku nadprzyrodzonego. ■

---

10 Por. Konstytucja dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et Spes*, nr 36.